

VKIE, MY KONTRA ONI

Rozmawiam z ziomem o planach my kontra oni
Żeby słuchał co pierdoli banan, nie ma mowy
Musiałbyś zabić mi brata żeby łzę uronił
Znam historię z miasta, a ty oglądaj sitcomy
Nie widzę kolorów wiem jak czują się daltony
Nie widzę wyboru jestem do tego stworzony
Zostałem z nią sam na sam, miałem na nią pomysł
Nawet nie dotknąłem jej, byłem zbyt zrobiony
Ta domówka komisariat, każdy ziomek tam to pies
Weź nie pierdoli mi jak kroki stawiać mam, nie wiesz jak jest
Staje dla rodziny tu, a nie dla dam, a nie dla niej
Ona chciała wachać coco z tobą, a masz tylko klej
Chciałeś być numerem jeden, a jesteś numer 60
Jesteś pozer nawet starzy ci nie wierzą
Co jest grane?, serce bije ledwo
Mój ziom rusza z pomocą już to kruszy na telefon
Twój ziom nie wie jakie barwy wybrać, dalmatyńczyk
Widać to po pyskach że nikt z was nie jest zbyt bystry
Jestem z miejsca, gdzie nie pomaga modlitwa tylko blistry
Całe miasto chce pomocy, krzyk nie jest już ukryty
Krzyk nic nie pomoże ci, bo nikt cię nie słyszy
Ludzie wyprzedali duszę swoją za jebane pliki
Łukasz, najpierw kocha cię a potem nienawidzi
Trzymam ją na dystans i na pewno nie na linii
Nienaiwny jestem już wiem co jest na niby
Wcinam to co daje miasto, mimo że to złe dla psychy
To pięć-gwiazdkowe gastro, bo podaje same hity
Mocno ucza błędy mnie, a jeszcze mocniej bad tripy
Lepiej nisko chowaj łeb strzelamy jak karabiny
Za oknami pierdolony beton, a nie Karaiby
W internecie na mnie wloty lecą, nie znam twojej ksywy
Sprawdzą czy nie mam cię pod podeszchwą, bo jesteś taki mini
Wszystkie tu śmierdzą jak Cardi jeszcze nie spotkałem Riri
Odciałem się od tamtych bo ciągle Jana palili
Wiesz, że nie mówią ci prawdy jeśli bez przerwy są mili
Straciłem mnóstwo czasu już nie stracę ani chwili